Nr. 4. Chełm w kwietniu 1908 r. Cena 20 groszy.

Głos Ziemi Chełmskiej

pismo poświęcone sprawom narodowym.

„Od niewoli moskiewskiej, austryackiej i pruskiej Wybaw nas Panie!"
(Mickiewicz, księgi Pielgrzymstwa Polskiego).

W 117-tą Rocznicę Konstytucji 3-go Maja.

Wyobraźcie sobie czytelnicy chorego człowieka, który dla tego jedynie jest chorym, że się zupełnie nie leczy... Choroba niszczy jego organizm, zjada siły, trawi energję przez długie, bardzo długie lata... W końcu jednak, pod wpływem obawy śmierci, budzą się w chorym człowieku siły i energja do walki z chorobą.

Szuka tedy środków skutecznych na swą słabość, a kiedy już je znajduje i poczyna stosować — ciesząc się iż odzyska wkrótce dawną krzepkość i zdrowie, — przybywają doń najbliżsi sąsiedzi i przemocą odebrawszy życiodajne leki, wtrącają w poprzednią chorobę i niemoc.

Takim chorym człowiekiem, czytelnicy, była Rzeczpospolita Polska za panowania ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, nikczemnymi sąsiadami natomiast: Rosja, Prusy i Austrja.

Z pierwszorzędnej potęgi, gromiącej szwedów, turków, moskali i niemców, z potęgi, która Wiedeń, a wraz z nim i Europę całą, ocaliła od jarzma tureckiego, — Rzeczpospolita Polska, już w pierwszej połowie 18-go wieku, zeszła do roli bezsilnego, lekceważonego przez sąsiadów państwa.

Na podobny stan rzeczy złożyły się różne przyczyny, z których najważniejsze to:

1) Wprowadzenie na tron Polski gnuśnych i zdemoralizowanych królów z dynastji saskiej;

2) samowola i nieposzanowanie władzy królewskiej ze strony magnatów;

3) zupełny niemal upadek, tak wysoko niegdyś postawionej w Polsce oświaty;

4) nieszczęśliwe położenie geograficzne Polski, która leżąc w samym środku Europy — z jednej strony tamowała pochód niemców na wschód z drugiej zaś pochód moskali na zachód.

Wiadomo zaś, że dwa te narody żyły zawsze i rozwijały się kosztem słabszych sąsiadów—stosując do nich grabieże i mordy polityczne.

Do największej słabości i upadku doszła Rzeczpospolita za panowania, wspomnianego już wyżej Stanisława Augusta. Król ten, aczkolwiek polak, zawdzięczał wyniesienie swoje na tron polski carowej moskiewskiej Katarzynie, której też był we wszystkiem uległy. Doszło też do tego, że rządy w Warszawie sprawował poseł i ambasador moskiewski Stackelberg, że granice polskie ustawicznie naruszane były przez carowej Katarzyny wojska, które bez pozwolenia rządu polskiego kwaterowały w granicach Rzeczpospolitej, żyjąc z grabieży i łupieztwa.

Podobne poniżenie i sromota potężnej Rzeczypospolitej, kamieniem hańby i wstydu ciążyło na sercach prawych synów Polski, którzy też pragnąc dźwigać Ojczyznę z upadku i poniżenia — zwołali 1788 roku Sejm, obradujący bez przerwy przez lat cztery, nazwany przez to sejmem czteroletnim lub wielkim.

Sejmowi temu przewodniczył zacny Polak i wielki patrjota Stanisław Małachowski.

Wszyscy posłowie, którym przyszłość Rzeczypospolitej leżała na Sercu, zgrupowali się obok wielkich, Ojczyznnę nadewszystko miłujących, mężów, którymi byli: wspomniany już Małachowski, Hugo Kołłątaj, Ignacy i Stanisław Potoccy, Adam Czartoryski etc.

Wielcy ci patrjoci potrafili pozyskać dla świętej sprawy króla, wspólnie też z którym układano wiekopomny akt konstytutucji, mający odrodzić upadającą Rzeczpospolitą i zapewnić jej znów pierwsze miejsce śród państw Europy.

Z ogłoszeniem wszelako konstytucji musiano się wstrzymywać oczekując przyjaznej chwili — nad tym bowiem, aby Polska nie mogła się podźwignąć czuwała Moskwa.

Nadeszła jednak przyjazna chwila — Moskwa wplątała się w wojnę z Turcją a więc i nie mogła wmieszać się czynnie do wewnętrznych Spraw Polski.

Skorzystano też z chwili owej i w wiekopomnym dniu 3 go Maja 1791 roku, pomimo protestów niektórych magnatów i pewnej części ciemnych posłów szlacheckich — konstytucję ogłoszono i przyjęto.

Po ogłoszeniu konstytucji przy dźwiękach dzwonów, huku armat, okrzykach cieszącego się ludu, udano się do katedry na dziękczynne nabożeństwo.

Najważniejsze paragrafy konstytucji postanawiały:

1) Dziedziczność tronu t. j., że tron polski miał odtąd przechodzić z ojca na syna, usuwając tym samym powtarzające się podczas każdego bezkrólewia zawichrzenia, nieporządki, intrygi i kłótnie wywoływane przez ubiegających się o tron.

2) Utworzenie stałej armji polskiej, wynoszącej na razie 100,000 żołnierzy. Obrona więc kraju miała się odtąd opierać nie, jak dotąd, na niesfornem pospolitem ruszeniu, lecz na stałej, doskonale zorganizowanej, karnej i bitnej armii.

3) Pusty dotąd zwykle skarb polski miał być zasilany stałymi podatkami, wnoszonymi przez ka-

żdego obywatela Rzeczypospolitej od posiadanych dochodów.

4) Lud rolniczy miał być odtąd otoczony opieką prawa państwowego, które dozwalało przywiązanemu dotąd, na podobieństwo inwentarza roboczego, do majątku i właściciela, ludowi roboczemu zmieniać według swei woli, zarówno miejsce zamieszkania, jak i służbę.

Nie było to jeszcze zupełne równouprawnienie ludu z resztą obywateli państwa, był to już wszakże ważny bardzo krok ku temuż.

Wspomnieć też należy, że w czasy owe, kiedy prawodawstwo polskie zdobyło się już na połowiczne uwolnienie ludu wiejskiego, — we wszystkich państwach Europy, nie wyłączając nawet najbardziej oświeconej Francji lub Anglji, lud wiejski zależał wyłącznie od fantazji panów, był przez nich traktowany na równi z bydłem roboczem i jak bydło bywał sprzedawany i zamieniany.

Jak więc widzimy Rzeczpospolita Polska prześcignęła wszystkie państwa Europejskie pod względem ludzkości i doskonałości urządzeń państwowych, które gdyby weszły były w życie, postawiły by Polskę na czele Europy.

Niestety! rządne bogatych dziedzin polskich Prusy, Moskwa i Austrja, czuwały, aby uchwały Sejmu czteroletniego nie beły urzeczywistnione: wojska trzech tych potęg wkroczyły w granice Rzeczypospolitej i w roku 1792 popełniły nowy gwałt nad Polską t. j. przystąpiły do drugiego rozbioru Jej ziem.

Napróżno zrozpaczony naród chwycił za broń broniąc swej niepodległości i honoru, klęska Kościuszki pod Maciejowicami, wytrąciła narodowi broń z ręki...

Konstytucja w życie nie weszła — stanowi jednak najchlubniejszą kartę dziejów naszych, która śród mroków nocy świeci nam jasnym blaskiem jutrzenki, wróżącej lepszą dla nas przyszłość.

Dzień 3 Maja, w którym przed 117-tu laty ogłoszono konstytucję — to największe dla nas święto narodowe, do uroczystego święcenia którego wzywamy wszystkich naszych czytelników.

Dobek.

Nieodżałowanej Pamięci Redaktora „Polaka“.

We czwartek dnia 12 Marca r. b. o godz. 5-ej nad ranem zmarł w Warszawie ś. p. Jan Ludwik Popławski — założyciel i redaktor „Polaka“.

Urodzony 17 Stycznia 1854 r. we wsi Bystrzejowice, w pow. Lubelskim, ukończył gimnazjum w Lublinie -- potem uczęszczał na uniwersytet w Warszawie.

Młody, pełen zapału, energii i wiary patrjota, jakim był ś. p. Popławski, nie mógł się pogodzić z ogólną naówczas martwotą i apatją ducha, — jakoż rozpoczął usilną śród młodzieży pracę. Czynny i energiczny zwrócił na siebie uwagę żandarmów. W 1879 roku został aresztowany i po kilkumiesięcznem więzieniu w cytadeli zesłany na wygnanie do Wiatki.

Co się Andrzejowi śniło.

Andrzej Drzazga siedział przed chałupą i myślał. Powrócił był dopiero z nieszporów i czekając nim kobieta ugotuje wieczerzę, siadł na ławie przed chałupą i zamyślił się głęboko. Dzień był niedzielny więc mógł sobie na taki odpoczynek pozwolić.

I myślał se jak to niedawno jeszcze musiał się kryć z tem, że chodzi do kościoła, aby się przypadkiem pop o tem nie dowiedział; bo nieszczęście chciało, że jeszcze z maleńkości zapisali moskale Andrzeja Drzazgę na prawosławnego. Jakim sposobem to się stało — niewiadomo — dość, że zapisali go na prawosławie, a choć Drzazga i prawował się o to i chodził po różnych urzędach, nic to nie pomogło: kazali mu być prawosławnym. Ale w chłopie siedziała dusza katolicka; nie poddał się ani popom, ani strażnikom, do cerkwi nie chodził, ślub ze swoją Magdusią wziął w Krakowie, przemknąwszy się przez granicę, — dzieci też wszystkie pochrzcił zagranicą, — aż gdy w końcu przyszła tolerancja religijna, to był najpierwszy co z całą rodziną przepisał się na wiarę katolicką; przepisał się tylko, bo w duszy zawsze był najlepszym katolikiem. Za przykładem Drzazgi poszły dziesiątki, setki i tysiące innych, — których moskal przy prawosławiu trzymał, a którzy do świętej wiary swych ojców wciąż wzdychali. Drzazga myślał o tych ciężkich dawnych swych przejściach i z jednej strony cieszył się, że już się to skończyło, a z drugiej ciężko wzdychał, że jeszcze nie tak jest jakby to się spodziewać należało. „Ot choćby i ze szkołami — miały być polskie, a tu tymczasem każą znowu uczyć się kozackiego języka; chciałoby się, żeby dziecko się uczyło, — a markotno jest, że musi się uczyć w cudzej i obcej mowie.“ „Ten Wawrzek, psia para! — nie miałem ci ja ochoty posyłać go do ruskiej szkoły — chciałem czekać nim nasza będzie, — ale jak naparł się kondel, tom ustąpił; tatulu, gadał — puśćta do szkoły — ja okrutnie uczyć się chcę; ot i teraz ta siedzi i cosik z książki w chałupie mruczy.“ Andrzej oparł głowę o ścianę chałupy, i przymknął oczy. „Coś kobieta, długo strawę gotuję — a już radbym ledz spać —bo się oczyska kleją do snu“ — pomyślał sobie i pasując się chwilę ze snem, zadrzemał.

Za ścianą w chałupie słychać było monotonne mruczenie Wawrzka, uczącego się głośno z książki na jutrzejszy dzień do szkoły. Czytał po rusku z otwartej książki, powtarzając po parę razy każde zdanie: „posłowicy i pogoworki. Nikto stolkich bied Rossiji nie nadiełał, kak chan krymskij, da papa rymskij.“ *)

Wawrzek uczył się pamięciowej lekcji z ruskiego języka, na co największą uwagę zwracał nauczyciel. — „W biełokamiennoj Moskwie sorok sorokow zołotych cerkwiej — powtarzał chłopiec, nieprawidłowo akcentując wyrazy i przekręcając słowa.

Za ścianą na dworze spał Andrzej zmożony snem i śniło mu się, że gdy tak siedzi przed chałupą czekając na kolację, podchodzi do niego jakiś przyjemnej powierzchowności staruszek i mówi mu: „chodź za mną“— Andrzej powstaje i idzie. Jakoś bardzo prędko znaleźli się przed drzwiami dużego budynku z napisem: „narodnoje uczyliszcze.“ Weszli tam. W dużej sali siedziało kilkudziesięciu wyrostków na ławkach i trzech jakichś panów na fotelach; w jednym z nich poznał Andrzej Wawrzkowego

---

*) Przysłowia i przypowiastki. Od nikogo Rossja tylu bied nie doznała, ile od chana krymskiego i Papieża rzymskiego.

Powróciwszy po pięcioletniej niedoli do kraju,— zabrał się Popławski do przerwanej pracy.

W 1894 roku za udział w manifestacji patriotycznej powtórnie aresztowany i osadzony w cytadeli, po 13 to miesięcznej męce wypuszczony został na wolność.

Po wyjściu z więzienia w końcu 1895 roku, uchodząc przed zajadłem prześladowaniem policji, schronił się ś. p. Popławski do Galicji i bez żadnych już przeszkód oddał się pracy dla Ojczyzny.

On to właśnie był twórcą i redaktorem owego pisma, które w sprawie uświadomienia narodowego miljonów ludu polskiego tak ważną odegrało rolę, pisma, które odrodziło cały ten lud polski — budząc w sercach tegoż miłość Ojczyzny, nienawiść do ciemięzców, ufność i wiarę w lepszą przyszłość Polski... Pisma, które w każdej niemal chacie wieśniaczej z upragnieniem było wyczekiwane, z radością witane, chciwie odczytywane, a które zwało się „Polakiem“.

Kto pamięta, że „Polak“ przez tak wiele długich, ciężkich i smutnych lat — był dla katowanego narodu zwiastunem lepszej przyszłości, że oświecał ciemnych, zjednywał obojętnych, krzepil wątpiących, — ten zrozumieć zdoła, jak wielką w śmierci ś. p. Popławskiego ponieśliśmy stratę.

„Polak“, to wiecznotrwały pomnik zmarłego pisarza, — pomnik trwalszy nad stal i granity, bo zbudowany z wdzięcznej pamięci i miłości ludu.

Ś. p. Popławskiego porównać się godzi z nieschodzącym z posterunku żołnierzem Chrystusowym, co nigdy niestrudzony, gotów jest zawsze do poświęceń i walki za świętą sprawę.

Skromny i cichy, pomimo olbrzymich zasług — mało znany, bo nie szukający rozgłosu; pierwszy do pracy — ostatni do nagrody; przyjaciel ludu i uczącej się młodzieży; mąż o głębokiem sercu i czystej, kryształowej duszy, — jednał sobie ś. p. Popławski powszechny szacunek i miłość. Szczególnie też młodzież gorąco Go miłowała, — jako światłego pełnego dobroci przewodnika, przyjaciela i wodza... To też kiedy, korzystając ze zmian politycznych, zaszłych w ustroju despotycznego państwa carów, w roku 1906 opuszczał ś. p. Popławski Lwów, aby powrócić do Warszawy, wyjazdowi jego towarzyszył powszechny, szczery i serdeczny żal młodzieży.

Niedługo jednak, niestety, cieszył się Popławski wolnym pobytem w Królestwie — wątły organizm, wyniszczony życiem więziennem i nadmierną pracą, uległ w końcu ciężkiej, nieuleczalnej chorobie, z której już się nie podźwignął... I przestało bić to szlachetne, żyjące tylko dla Ojczyzny i współbraci serce... Uleciał od nas na zawsze ten duch kochany — biały i czysty, jak łza niewinnego dziecięcia... Uleciał od nas, ale poniósł z sobą w zaświaty wielką miłość dla Polski... i tę miłość złoży tam u podnóża tronu Przedwiecznego... i tą miłością wielką i promienną wołać będzie o litość dla Polski... i tą miłością przypominać Stwórcy, że na dalekiej ziemi żyje naród, który krwawi i dusi niewoli obroża, naród, który wiek już cały cierpi i kona, pragnie i dąży, ginie i wciąż się odradza, — bo zginąć nie może!... Bo go krzepi nadzieja wolności!... Bo go od śmierci i zagłady ratuje wielka miłość Boga i Ojczyzny...

Na pogrzeb ś. p. Popławskiego, który się odbył w niedzielę d. 15 Marca r. b., zjechali przedstawiciele całej Polski. Olbrzymi orszak żałobny, liczący około 20,000 osób, posuwał się ulicami stolicy śród uroczystego milczenia aż do rogatek miej-

---

nauczyciela. Dziwi się Andrzej, że jego wejście nie zwróciło niczyjej uwagi i przypatruje się, jak z koleji podchodzą chłopaki do stołu, coś mówią, o coś ich się pytają— później odchodzą z jakimiś papierami w ręku, to znów z książkami. Wyszedł i Wawrzek przed stół — taki duży, dorodny chłopak; Andrzej przysłuchuje się co Wawrzek będzie gadał; słucha, — a Wawrzek płynnie mówi:

„W szapkie zolota litawo
Staryj ruskij wielikan
Podżydał k siebie drugawo
Od dalokich czużdych stran.“ *)

Andrzej nic nie rozumie, ale słucha. Jeden z panów, najstarszy daje Wawrzkowi ze stołu papier i książkę w czerwonej oprawie ze złotym napisem: „otieczestwennaja istorja.“

„Wawrzek skończył szkołę gminną“ — szepce do ucha Andrzejowi staruszek, chodźmy dalej. Szkoła gdzieś zniknęła, a natomiast znalazł się Andrzej w jakiejś kancelarji zawalonej papierami i książkami. Kancelarję tą poznał Andrzej odrazu — była to kancelarja sądu gminnego. Siedział w niej znany mu sekretarz sądu i jakiś młody człowiek, w którym po chwili poznał swego Wawrzka, — przepisywał on jakieś papiery. Staruszek trącił zlekka w bok Andrzeja i zapytał: „widzisz“? „Widzę“ — rzekł Andrzej i spostrzegł się znów w innem miejscu. Pokój wyglądał również na jakąś kancelarję— bo też był nią. Była to kancelarja komisarza. W chwili, gdy się w niej Andrzej znalazł — było w niej kilku chłopów, komisarz i jego sekretarz. Komisarz wychodził właśnie i mówił do sekretarza: „Posłuszajtie Zanoszkin, nadojeli mnie eti mużyki, ja wychożu, a wy ich skoriej otprawtie“ — i wyszedł. Sekretarz zwrócił się do chłopów — i w tejże chwili Andrzej poznał w nim swego Wawrzka — zmieniony był bardzo, zmężniał, urosły mu wąsy i broda, ubrany był po miejsku.

— „Wielmożny panie komisarzu, zaczął jeden z chłopów.

— „Goworitie po ruski, ja was nie ponimaju — przerwał Wawrzek.

— „Radzibyśmy wielmożny panie, ale nie potrafim, odpowiedzieli chłopi.

— „Jeśli nie umiejetie goworit' po ruski, tak ubirajtes' procz otsiuda — krzyknął Wawrzuk na wystraszonych chłopów i popchnął jednego z nich do drzwi.

— „Wielmożny komisarzu, zaczęli chłopi.

— „Procz, goworiat wam, — polskoje otrodje, *)— procz a to policju pozowu — wrzasnął Wawrzek, aż się ściany zatrzęsły.

Wystraszeni chłopi czemprędzej wyszli. Andrzejowi w piersiach serce zamarło, „to jego Wawrzek, jego—na swoich braci tak pomstuje.“ — Staruszek dotknął się ramienia Andrzeja — i po chwili znaleźli się znów w innem miejscu. Był to schód gminny w dobrze znanej Andrzejowi, bo rodzinnej gminie. Między zebranymi włościanami dziwnym trafem zobaczył on samego siebie, tylko o wiele starszego z siwymi włosami i pomarszczoną twarzą. Stał tamten siwy Andrzej wśród chłopów i coś im przekładał, czasem odezwał się któryś z poważniejszych gospodarzy, — ale widocznie wszyscy zgadzali się na jedno, bo co chwila słychać było powtarzane sło-

---

*) W czapce złotolitej stary, rossyjski olbrzym oczekiwał na drugiego mającego przybyć z dalekich, obcych stron.

*) Pomiot.

skich, od których poniesiono trumnę na ramionach. Nad mogiłą tego najzasłużeńszego Syna Polski przemawiali przyjaciele i towarzysze pracy... przemawiali wysłańcy ludu, robotników i młodzieży... Żałobny, poważny nastrój, łzy i głęboki smutek tłumów najwymowniej świadczyły, że to naród składa hołd ostatni drogim szczątkom wodza i przewodnika swojego... Że to legł na spoczynek wieczny ten, co tę nieszczęsną ziemię polską nadewszystko ukochał — dla niej żył i dla niej do ostatniego tchu pracował.

Wspaniały, manifestacyjny pogrzeb i owa porywająca pieśń („Boże coś Polskę"), którą tysiączne tłumy nad mogiłą ś. p. Popławskiego odśpiewały, — to najwymowniejsze dowody, że naród umie czcić i kochać pamięć swoich apostołów wolności... *)

Cześć Ci Wielki Synu Polski! Cześć Ci niestrudzony bojowniku świętej sprawy! Spoczywaj w pokoju, kołysany do snu wiecznego melodją dzwonów prastarych świątyń stolicy i niech Ci ta ukochana Ziemia Ojczysta lekką będzie!... *Widz.*

---

*) Wymownym też dowodem głębokiej czci i miłości dla zmarłego jest rzucona przez jednego z licznie przybyłych na pogrzeb włościan, myśl zebrania funduszu na stałe, książkowe wydawnictwo imienia ś. p. Popławskiego. Projekt ów spotkał się z ogólnem uznaniem zebranych — i na cel ten odrazu zebrano dość znaczną kwotę. Postanowiono też wydać w jednej księdze wszystkie prace ś. p. Popławskiego. Dodać tu jeszcze winniśmy, że zmarły pisarz, oddany zawsze pracy dla Ojczyzny, — nie miał czasu, ani możności pomyśleć o zabezpieczeniu doli swej rodziny, która też pozostała bez żadnych prawie środków do życia.
(Przypisek Redakcji).

Sprawa Chełmska.

Wrogowie narodu naszego nigdy nie przestają o nas myśleć, nigdy nie wyrzekają się chęci zniszczenia nas, a jeżeli zniszczyć się nie da, to chociaż udręczenia i szkodzenia. Od 200 lat z górą moskale przemyśliwają różne sposoby, coraz inne i coraz nowe. Wykonali oni względem nas wszystkie bezprawia, na które się przemoc orężna zdobyć może, teraz zaś myślą posłużyć się nowym środkiem: mają niewielką część narodu od całości oderwać, zamknąć w osobną klatkę i tak odciętą od serdecznej rodaków pomocy zniszczyć i wytępić. Tą cząstką oderwaną ma być Podlasie i Ziemia Chełmska, tą klatką męczeńską ma być specjalnie utworzona nowa osobna gubernja Chełmska.

Myśl taka kołacze się po głowach moskiewskich nie od dzisiaj, lecz lat już z górą czterdzieści. Nieraz już taki zamysł był oddawany pod obrady dostojników rosyjskich, ale zawsze ulękli się oni takich dzikich sposobów, bo wiedzieli, że przez proste oderwanie Podlasia i Ziemi Chełmskiej nic nie wskórają, jak tylko, że ból nasz rozjątrzą i do większej odporności skłonią, do wymyślenia lepszych sposobów walki z najazdniczym rządem zmuszą.

Na ostatnich obradach przed paru laty wszyscy ministrowie i generał-gubernator warszawski byli temu oderwaniu przeciwni, — tylko Pobiedonoscew, oberprokurator synodu i gubernator lubelski byli za projektem. Nie bardzo były rozumne dowody Pobiedonoscewa: chciał on nowej gubernji po to tylko aby nowe środki ucisku religijnego wprowadzić. Wszyscy ministrowie zgadzali

---

wo: „racja, święta racja." Zebranie jeszcze się nie rozpoczęło, ale oto na ganek wyszedł naczelnik powiatu z pisarzem gminnym i zaczął coś mówić.

— „Prosimy pana naczelnika mówić do nas po polsku, odezwano się chórem."

— „Czto, czto takoje?

— „My po rusku nie rozumiewa — prosimy mówić po polsku — odezwano się głośniej.

— „Wojt, gdie wojt — krzyknął naczelnik, dawat' wojta siuda.

— „Jezdem, odezwał się wójt, poważny gospodarz, wychodząc z tłumu i stając przed naczelnikiem.

— „Wojt, czto eto ma znaczyt — czewo oni chotiat?

— „Mówcie, mówcie wójcie, wy nas pełnomocnik, mówcie czego chcemy — odezwało się kilkadziesiąt głosów z gromady.

— „A my chcemy panie naczelniku — całą gromadą, aby odtąd w gminie wszystko odbywało się po polsku — i pisanie i rachunki i kasa i wszystko, bo my ruskiego języka nie rozumiewa; chcemy także, abyśwa mieli w gminie polską szkołę, i polski sąd. — O to prosi cała gromada i chce taką uchwałę po polsku zaraz spisać.

— „Eto, czto za nowosti! odezwał się naczelnik,— wy chotitie, no ja nie choczu."

— „Ale my chcemy, i tak być musi — krzyknęło kilkaset głosów chłopskich, aż liście zatrzęsły się na drzewach.

Naczelnik pobladł i szepnął do pisarza gminnego: „lisz by Zanoszkin nie opozdał" — a potem zwrócił się do chłopów po polsku:

— „Uspakójcie się chłopcy — ja chcę waszego dobra, ale na wasze żądania zgodzić się nie mogę."

— „My ta też zgody pana naczelnika nie potrzebujemy — sami se napiszemy uchwałę. — Maciek pisz."

Z gromady wyskoczył na ganek młody parobczak, a za nim ruszyło kilkunastu gospodarzy. Dali mu papier, pióro, atrament i Maciek począł pisać.

Naraz rozległ się nieludzki wrzask, tentent koni, gwizd, i Andrzej spostrzegł oddział kozaków, wpadających całym pędem koni w gromadę chłopstwa. Na czele oddziału Andrzej spostrzegł w mundurze naczelnika straży ziemskiej swego syna Wawrzka. Wszystka krew skrzepła mu w żyłach. „Jego syn, jego Wawrzek, prowadzi dzicz kozacką na swoich braci. O Boże, Boże!" W powietrzu rozległ się świst nachajek, jęki tratowanych kopytami chłopów, krzyk uciekających i dziki wrzask zaślepionych kozaków. Spojrzał rozpacznie Andrzej przed siebie i zobaczył, jak naczelnik straży Zanoszkin całą siłą nachajki uderzył w siwą głowę Andrzeja Drzazgi—tamtego starego Andrzeja.

W tej chwili Andrzej, uczuł ból w głowę i... obudził się. Spadl z ławki.

Spojrzał wokoło, poznał gdzie się znajduje, westchnął ciężko i przeżegnał się pobożnie.

W tej chwili kobieta zawołała: Jędruch, a idź tam na wieczerzę — jedzta bezemnie, bo muszę jeszcze zajrzeć do krów.

Andrzej poszedł do chałupy, i siadł przy dymiącej wieczerzy; przeżegnał się i zabrał się już do jedzenia,— gdy zauważył, że Wawrzek już je nie przeżegnawszy się. Spojrzał surowo na syna. „Jeść to jesz, a znaku krzyża świętego nie kładziesz na sobie; przeżegnaj mi się zaraz." Wawrzek poczerwieniał, ale prędko machnął rę-

urodzenia żony tegoż szwagra a kiedy to nie pomogło uciekł się do czynu godnego każdego szpicla, mianowicie denuncjował szwagra o przechowywanie nielegalnych druków!

Na skutek owej denuncjacji u Bogu ducha winnego człowieka odbyła się rewizja, która dowiódłszy zupełnej niewinności oskarżonego — jednocześnie nazwisko denuncjanta okryła powszechną ohydą i wzgardą.

Mieszczanin.

Gmina Radecznica pow. Zamojski.

Gmina nasza, jak wiadomo, obfituje w cerkwie i w apostołów prawosławia; po za więc znanym ogólnie, zrabowanym katolikom, klasztorem w Radecznicy, mamy tu jeszcze cerkiew w Trzęsinach. Cerkiew ta, po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, pozostała bez parafian, którzy tłumnie z „carosławia“ przeszli na „bogosławie“ czyli, mówiąc inaczej, porzuciwszy „kazionne“, prawosławne wyznanie powrócili do wiary praojców.

Do tego więc doszło, że pop odprawia obecnie „molebień“ dla swego tylko „psałomszczyka“ i paru dziadów... Podobny stan rzeczy wielce się carskiemu słudze nie podobał, postanowił więc odzyskać dla swej cerkwi dawnych parafian, których — jak myślał — łatwo uda się groźbą pozyskać. Przed paru tedy tygodniami oznajmił wszystkim, zwołanym przez strażnika, dawnym swym parafianom, że jeżeli zaraz nie porzucą kościoła katolickiego i na znak skruchy nie odbędą pokutnej, wielkanocnej spowiedzi w cerkwi, to zapłacą, jak na początek, każdy po 50 rubli kary!...

Głupi i nikczemny popie! myślisz, że gróźb twoich, które porównać teraz można do kiwania palcem w bucie, ulęknie się naród polski i katolicki?!

Wiedz o tem i pamiętaj carski parobku, że skoro przez kilkadziesiąt lat za pomocą katorgi, knutów, więzienia i wszelkiego rodzaju udręczeń nie zdołaliście przerobić katolików na prawosławnych, to tymbardziej teraz — kiedy każdemu według sumienia wolno chwalić Boga — nie zdolacie tego uczynić!...

Posluchaj oto lepiej popie dobrej rady: zamiast bezowocnych trudów nawracania katolików — zabierz się, jak w roku ubiegłym, do zabawiania żądnych uciech młodych „monaszek“ z Radecznicy, których przed kilku miesiącami, dzięki twoim i kolegów twoich odwiedzinom, aż dwanaście, ze zmienionemi figurami, musiano usunąć z Radecznicy... Jest to, jak się przekonałeś, najskuteczniejszy sposób przysparzania prawosławiu nowych wyznawców!...

W Trzęsinach znajduje się też szkółka rządowa, w której, dla przynęty, począł nauczyciel miejscowy, moskal, nauczać po polsku. Ów wybieg moskiewski ściągnął do szkoły sporo dzieci polskich, które nawet się nie opamiętały, jak przestawszy po polsku począł je nauczyciel nauczać tylko po moskiewsku... Oj, źle, bardzo źle czynicie ludzie posyłając swe dzieci do moskiewskiej szkoły! Pomyślcie tylko — wszak oddajecie swe niewinne dzieci w ręce wroga naszej wiary i narodowości! Jest to więc zdrada wobec Boga i swego narodu! Pamiętajcie, że dopóki szkół polskich sobie nie wywalczymy — należy nauczać dzieci w domu.

Wspomnieć też należy, że i do szkoły moskiewskiej w Czarnymstoku, ulegając namowom moskiewskiego sługusa Józefa Sykały, posyłają katolicy swe dzieci! Wieś Czarnystok należy do najciemniejszych w gminie i ciemnocie tej tylko przypisać należy, że taki Sykała a również tacy gałgani, obwiesie i zausznicy starszego strażnika, pijanicy Nazarki, jak: Byk Kazimierz i Kurzępa Marcin mają tu mir i posłuch śród narodu. Ci to dwaj moskiewscy przyjaciele popchnęli mieszkańców Czarnegostoku do napaści na las należący do mieszkańców Wólki — czym wywołali nienawiści i kłótnie sąsiedzkie. Nazwiska tych tedy gałganów, dla przykładu i kary, podaję ku ogólnej wiadomości i wzgardzie.

Włościanin.

Wieś i gmina Tereszpol, pow. Zamojski.

Wieś nasza liczy aż 3000 mieszkańców—należy więc do największych w powiecie. Do czasu ogłoszenia ukazu o tolerancji religijnej połowa, co najmniej, ludności należała z musu do cerkwi, której za to obecnie trzyma się jeszcze kilka zaledwie osób.

Nie w smak było wszechwładnemu do niedawna popu pasterzować kilku tylko i to w dodatku najgłupszym owieczkom, — począł więc bywać na zebraniach gminnych, zaczepiać włościan, nieproszony dawać rady i nauki, a to wszystko gwoli zachowaniu wpływów i znaczenia... Kiedy jednakże spostrzegł, iż włościanie nie radzi z rad jego i usług korzystają, — z pokątnego doradcy przekształcił się na doktora, zwabiając do siebie chorych udzielaniem porad lekarskich.

Sporo znalazło się ciemnych, a więc i łatwowiernych, którzy zgłaszali się do popa z różnymi dolegliwościami; pop zaś znając się akurat tyle na doktorstwie, co, nie przymierzając, świnia na pomarańczy, plótł chorym duby smalone — nie zaniedbawszy im nigdy wypomnieć zbrodni odstępstwa od cerkwi, za co zagniewany Bóg karze chorobami!...

W dniu 22 Marca b. r. zachorował niejaki Jan Holko polak i katolik, który też zaraz przysłał furmankę po popa-doktora. Ten przybywszy do chorego kazał zwołać do chałupy Holki sąsiadów, aby naród cały mógł widzieć, jak to pop prawosławny udziela katolikowi pomocy. Jakoż na wezwanie popa przybyli zaraz następujący katolicy: Józef Szydełko, Józef Kulik, Stanisław Holko, Jan Cielica i inni. Ciemni i głupi ci włościanie, nie pomni 2-go przykazania, które mówi: „Nie będziesz czcił Bogów cudzych przedemną,“ — nie tylko iż całowali popa po łapach lecz i wysłuchali nauki tegoż o katolicyźmie i prawosławiu, które to dwa wyznania niczem się, według onego popa, od siebie nie różnią!... Żadnemu z słuchających owych łgarstw i bredni bałwanów nie przyszło do pustej mózgownicy, aby spytać owego wykrętnego popa dla czego to, skoro wiara katolicka niczem od prawosławnej się nie różni, tak niedawno jeszcze nawracali katolików na prawosławie batanii?... dlaczego księża katoliccy, którzy dawali unitom śluby i chrzcili im dzieci, karani byli narówni z największymi zbrodniarzami?... dlaczego łamano i znieważano postawione przez katolików krzyże?... dlaczego wykopywano z ziemi ciała pochowanych na katolickich cmentarzach unitów?...

Słuchajcie ciemne baranie łby łgarstw popich, słuchajcie! Za życia doczekacie się wzgardy współbraci, po śmierci zaś kumoterstwa z popem w państwie Lucypera!...

Pisząc o naszych sprawach nie od rzeczy też będzie wspomnieć o gospodarce Zarządu gminnego,

który całkowicie znajduje się w ręku pisarza gminnego i przyjaciela tegoż popa. Wójt choć polak i katolik całkiem zaprzedany jest nicponiowi pisarzowi i popu. Za ich to namową starał się wójt w swoim czasie wytłumaczyć gminniakom, że nie powinni dążyć do otwarcia w Tereszpolu Koła, zamkniętej obecnie, Macierzy Szkolnej, gdyż instytucja ta miała, według słów mądrego wójta, służyć jedynie interesom szlachty!...

Źle czynisz wójcie, że będąc wybranym przez lud katolicki dla obrony praw tegoż, i interesów, działasz na jego szkodę w porozumieniu z wrogami!.. Źle czynisz wójcie, pozwalając marnemu pisarkowi poczynać sobie w gminie według upodobania, że pozwalasz obdzierać biednych włościan starających się w gminie o pożyczki, które bywają przyznawane tym tylko, którzy Zarządowi gminnemu złożą obfity haracz pod postacią piwa i kiełbasy.

Zapomniałeś też widać przyjacielu popi, jak to przed ogłoszeniem ukazu październikowego, syna twego oddał pop tereszpolski w ręce żandarmów, którzy go w postronkach, jak zbrodniarza, odstawili do więzienia!?...

Zły z ciebie panie wójcie urzędnik, marny katolik, a najmarniejszy to już chyba polak!...

Włościanin.

KRONIKA.

Prześladowanie św. Wiary katolickiej na Litwie.

Rząd moskiewski złamał carskie przyrzeczenia i podeptał ukaz tolerancyjny!

Wiadomo nam wszystkim o wywiezieniu J. E. ks. Biskupa Wileńskiego E. Roppa,— pamiętamy, że od kilkudziesiąt lat ani jeden biskup wileński nie uniknął prześladowań i wywiezienia.

Przed kilku dniami rząd posunął się w zaciekłości jeszcze dalej i rozpędził Kapitułę Wileńską zato, że nie chciałała przestąpić praw Kościoła katolickiego.

Tym czynem wyzwał rząd moskiewski cały świat katolicki do walki. Kościół katolicki zniósł nie jedno prześladowanie w cierpieniu! ale wy wszyscy katolicy pamiętajcie sobie dobrze o tem kto jest Kościoła waszego największym prześladowcą i wrogiem.

Pamiętajcie choćby wam o tem inaczej nawet słudzy Kościoła mówili. Pamiętajcie sobie też o tem jak rząd moskiewski szanuje ukazy i obietnicy carskie. Pamiętajcie o tem jak można tym obietnicom wierzyć.

ZBRODNIA.

Dnia 11 kwietnia b. r. zamordowano we Lwowie w Galicji namiestnika hr. Potockiego. Morderstwa dokonał student, rusin, Mirosław Siczyński. Jest to niesłychana zbrodnia, aby we własnym gabinecie podstępem mordowano polskiego dostojnika w polskiem mieście. Jest to skutek nienawiści, którą pomiędzy ciemnymi rusinami, sieją wrogowie naszego narodu moskale i niemcy. Cały Lwów jest do głębi tą zbrodnią oburzony i słusznie bo taka krwawa zbrodnia nie może zostać bez kary.

Złodziej nad złodziejami.

Prezesem Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolnego im. Staszica jest od lat 20 niejaki Dobryłowskij, moskal, naznaczony przez rząd zupełnie nieprawnie. Znalazłszy się na tak ważnem stanowisku Dobryłowskij, popełniał przez lat 20 mnóstwo nadużyć, prześladowań i złodziejstw. Wreszcie przed 2 laty wszystkie te złodziejstwa zostały ogłoszone w pismach. Dobryłowskij dłuższy czas czekał na powrót żandarmskich rządów aby się pomścić na redaktorze pisma, które go osławiło.

Wystąpił w końcu z procesem sądowym o oszczerstwo, ale proces przegrał bo sąd orzekł, że w wiadomościach o Dobryłowskim wszystko było prawdziwe.

W każdem, choć trochę dbającym o swój honor państwie, byłby już downo z urzędu usunięty i ukarany. Ale rząd moskiewski ograniczył się do wysłania komisji sprawdzającej. Komisja rzecz sprawdziła i znalazła straszne nieporządki, ujawniła kradzież wielkich sum i t. d. Ale Dobryłowskij na urzędzie pozostał, aby sobie kradł i nadal. Prześladuje włościan polaków, więc że sobie tam ukradnie kilkadziesiąt tysięcy rubli to nic przecie w porównaniu z okradaniem wojska przez najwyższych generałów.

Zostawiono Dobryłowskiego w spokoju.

I tak to złodziej przedstawia swoją osobą majestat moskiewskich rządów.

Błogosławione skutki konstytucji moskiewskiej.

Od chwili ogłoszenia Manifestu Październikowego, t. j. w okresie dwuletnim sądy wojenne skazały na śmierć 2717 osób. Do ciężkich robót skazano 3873 osoby, w tej liczbie 605 osób bezterminowo. Na dożywotnie zesłanie skazano 502 osoby, na więzienie 5751 osób, do rot aresztanckich 2586 osób, do bataljonu dyscyplinarnego 1538 osób, do twierdzy 1307 osób.

Redaktorów pism pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 1114, zamknięto gazet 278, na kary zaś pieniężne skazano 174 pisma na ogólną sumę 112,150 rubli!

Ogółem w ciągu 2-ch lat ukarano za sprawy polityczne 18,274 osoby, co wynosi miesięcznie z górą 760 osób, dziennie zaś z górą 25 osób...

Tolerancja religijna.

Na skutek zapewne zabiegów Eulogjusza, rząd carski zabronił misjonarzom rzymsko-katolickim z Galicji, urządzania misji religijnych w guberniach Siedleckiej i Lubelskiej. Co nam wobec tego myśleć wypada o Manifeście z d. 17 Kwietnia 1905 r. zapewniającym tolerancję religijną?!...

Agitacja popów.

Popi i członkowie związku „ludzi prawdziwie rosyjskich", czyli czarnej sotni, — nie przestają czynić zabiegów o utworzenie gubernii Chełmskiej i przyłączenie jej do Rosji. W tym celu wysyłają z Chełma do Petersburga niby od ludności miejscowej różne telegramy i prośby...

Między innymi domagają się zabronienia właścicielom majoratów rosjanom oddawania ich w dzierżawę Polakom. Żądają również, aby bank włościański w gub. lubelskiej i siedleckiej zaprzestał sprzedawać grunta włościanom katolikom!...

Odbył się też w Chełmie zjazd misjonarzy prawosławnych, który postanowił założyć w mieście tym biuro dla walki z katolicyzmem. Biuro zamierza utrzymywać agitatorów, dla agitacji wśród katolików na rzecz prawosławia!...

O, głupie, brudne i opiłe popy! czyście już zapomnieli, że przez 40 lat strasznego ucisku przy pomocy knuta, pokus i złota nie potrafiliście przerobić ludu katolickiego na prawosławny?...

Ile rząd wydaje na utrzymanie policji.

Wobec bezkarnego grasowania band rozbójniczych po całem państwie, nie jednemu zdawać się może, że policji jest mało a stąd i na utrzymanie jej skarb nie wiele łoży. Jak się jednak sprawa ta przedstawia w rzeczywistości przekonać się czytelnicy mogą z następujących cyfr:

Policmajstrów, ich pomocników, naczelników policji powiatowej z pomocnikami znajduje się w państwie 399. Isprawników z pomocnikami 1016. Sekretarzy i naczelników biur policyjnych 1970. Komisarzy policyjnych, pomocników ich, oficerów straży i dozorców 3852. Dozorców cyrkułowych 3,232. Strażników pieszych i konnych 24,896.

Utrzymanie tej armji policjantów kosztuje naród 72 miljony rubli rocznie!

Utrzymanie zaś żandarmów liczących 12 tysięcy szeregowców i 1,100 oficerów — 11,000,000 rubli.

Razem więc utrzymanie policji kosztuje rocznie 83 miliony rubli!

„Jakto! — wykrzykniesz zdumiony czytelniku — wobec tak olbrzymich kosztów utrzymania policji, mieszkańcy zarówno Królestwa, jak i Cesarstwa ustawicznie drżeć muszą o mienie i życie!... Czym to wytłumaczyć!?"

Odpowiedź łatwa; — armia umundurowanych, opłacanych przez naród, złodziei żyje w zgodzie i przyjaźni z armją cywilnych złodziei — łupami bowiem dzielą się do spółki!...

Wolność prasy.

Że swoboda słowa zapowiedziana manifestem carskim jest tylko czczą obietnicą — dowodzą fakty ciągłych nakładanych na redakcje pism kar. Ostatnio ofiarą moskiewskiej samowoli padł „Naród", którego redakcję zamknięto, oraz skonfiskowano i spalono kilka tysięcy egzemplarzy wydanego nakładem „Narodu" kalendarza na 1908 r. pod tytułem „Oracz".

Na podobne barbarzyństwo zdobyć się tylko mogą moskale!...

Śmierć wielkiego poety polskiego.

Dnia 28 Listopada 1907 r. zmarł w Krakowie jeden z największych poetów polskich Stanisław Wyspiański.

Śmierć wielkiego poety bolesnem echem ozwała się w Polsce całej, — zmarły bowiem tworzył przecudne pieśni, z których biło potężne, porywające uczucie miłości Ojczyzny. Cierpiał, kochał i tworzył dla narodu; płomiennem słowem wzywał współbraci do czynu i walki za najświętsze ideały polskości.

Śmierć okrutna zabrała przedwcześnie tego wybranego Syna Polski.

Wywłaszczenie Polaków.

Opanowany przez szatana prusak nie ma miary w prześladowaniu Polaków w Poznańskiem. Oto w ostatnich czasach uchwalili Prusacy prawo o przymusowem wywłaszczeniu Polaków (i szlachty i chłopów): to znaczy, że rząd pruski ma prawo kazać wynosić się każdemu polakowi ze swej ojcowizny, zapłaciwszy mu tylko za jego ziemię według specjalnego szacunku. — Jest to straszny gwałt i bezprawie, jakiego od stworzenia świata nie było. Bo pomyśleć, co to znaczy wydrzeć chłopu jego własną ziemię i kazać mu iść na cztery wiatry; co on z sobą zrobi, gdzie się podzieje? — ot przeje tylko tę trochę grosza, co mu niemiec za ziemię zapłacił, a potem giń chłopie! Nie wiemy jakie skutki to bezprawie pruskie za sobą pociągnie, — ale też ręczyć nie można czy zrozpaczeni i do ostateczności doprowadzeni chłopi poznańscy nie wezmą się do garbowania niemieckiej skóry.

Pomimo tego stronnego bezprawia i prześladowania Polaków w Prusach u nas w naszych okolicach wychodźctwo do Prus na robotę nie ustaje. Bałamuceni przez nieuczciwych ludzi idą ludzie do Prus całemi bandami na wstyd i poniewierkę. I cóż ci z tego przyjdzie, że zarobisz sobie przez lato trochę grosza, ale policz wiele się za to naponiewierasz, ile biedy, ile łez się nałykasz. Ale ty chłopie polski głupi jesteś: twoich braci niemiec katuje i ziemię im odbiera, a ty mu jeszcze swoje ręce do roboty dajesz; to tak jakbyś własnemi rękami pomagał niemcom swoich braci katolików dusić.

Do Prus polskiemu robotnikowi nie wolno jest cho-

dzić, pozbawiony robotnika polskiego hardy prusak zaraz spokornieje.

W tej sprawie dużo dobrego mogliby zdziałać księża, gdyby zechcieli z ambony nauczać ludzi, jaka się krzywda dzieje narodowi polskiemu z powodu nierozumnego zwyczaju wychodzenia do Prus na roboty. Kto ma rozum i sumienie ten więcej do Prus nie pojedzie, — ale kto głupi i zatwardziały ten daje wdzięczne pole do użycia na nim wpływów, jakie podobno mają księża na nasz lud wiejski. — Droga do obywatelskich czynów otwarta!

Bezczelna gospodarka biurokracji rossyjskiej.

Pisma zagraniczne, na podstawie przejętych tajnych dokumentów rządu rosyjskiego, piszą o następujących złodziejstwach i nadużyciach biurokracji moskiewskiej:

W 1904 r. obstalował rząd rosyjski 10 torpedowców u amerykańskiego inżyniera Nirona, któremu przez podpisaniem jeszcze kontraktu wypłacono poważną sumę, a zanim łodzie były gotowe, zapłacono Nironowi, ogółem 3,000,000 koron. Tymczasem delegowana do odbioru torpedowców komisja orzekła, że takowe zupełnie nie nadają się do celów wojennych. Pomimo jednak tego Nironowi całkowitą sumę wypłacono.

Fakt następny jest jeszcze wymowniejszy: 24 Lutego 1904 r. ówczesny minister wojny Sacharow wypłacił firmie francuskiej „Simonet, Gelnin i Co." 4.730.000 franków za 100,000 pancerzy ochronnych dla armii mandżurskiej, z których ta ani jednego nigdy nie otrzymała...

Odpowiedzi od Redakcji.

Bartoszowi z Terespola. Listu waszego dla niektórych powodów pomieścić *obecnie* nie możemy, chociaż przyznajemy zupełną słuszność waszym twierdzeniom. — Zapewne, że publiczne wystąpienia na ambonie proboszcza z Gorecka przeciw narodowcom są co najmniej nietaktowne, jeśli nie nieobywatelskie i macie mój Bartoszu zupełną słuszność, że istnieją pewne granice, po za którymi zaczyna się nadużycie ambony. Większość naszych księży tego nietaktu nigdy się nie dopuszcza. Z listu waszego widać, jak trafną ocenę podobne postępowanie proboszcza znalazło wśród samych — włościan.

Staremu. Dziękujemy. Nigdy otuchy nie tracimy i mocno wierzymy w świętą naszą sprawę.

Staremu A. w T. pow. Hrubiesz. Dziękujemy za pamięć, korespondencja nieprzydatna bo nazbyt spóźniona i zawiera wiadomości ciekawe tylko dla ginącego. Prosimy o dalsze. Powinny być pisane zaraz po zdarzeniu, które się opisuje. W korespondencji można pisać wszystko co się wam wydaje potrzebne bez obawy, że się kto obrazi; kto źle czyni musi pokutować bez względu na majątek, urząd i suknię; redakcja sama uzna czego ogłosić nie trzeba o co trzeba.

Przyjacielowi z pod Dubienki. Korespondencje i wiadomości przesyłać należy przez te osoby, od których się pismo otrzymuje, — one już do redakcji powinny rzecz dostarczyć. To prawda, że czasem zginie, ale na to niema rady.

„Przygodnemu" z Podlasia. Prosimy o wiadomości i korespondencje. Pisma nielegalne trudno teraz wydawać, więc nic dziwnego, że długo ich nie było. Na przyszłość zaopatrywać będziemy i wasze okolice. „Polak" z powodu choroby i śmierci ś. p. J. L. Popławskiego na razie nie wychodził.

Pamiętajcie o obchodzie Święta Narodowego 3 maja!

Wzywamy wszystkich Polaków do stałego i wytrwałego bojkotu towarów niemieckich. Nie kupujmy nic od niemców!

Pilnujcie bacznie, aby kupcy w miasteczkach i po wsiach nie trzymali towaru niemieckiego!

Rolnicy! nie dopuśćcie, aby ziemia polska przechodziła w ręce niemieckie!

Zdradą jest sprzedawać ziemię niemcom i moskalom!

O każdym takim wypadku donoście naszemu Pismu.